

Informator Krajoznawczy

Nr 5/117 (maj) 2019



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**

Wprowadzenie



W majowym numerze Informatora zamieszczam relacje z dwóch bardzo ważnych wydarzeń. Pierwsze to spotkanie z okazji jubileuszu 60-lecia Koła PTTK nr 30 (zwanego Nauczycielskim), drugie to podsumowanie 10 lat działań w ramach projektu „Moja Mała Ojczyzna”.

Bardzo ciekawie zapowiada się nowy projekt czesko-polski pt. Ocalić pamięć Karkonoszy. Warto śledzić podejmowane w ramach tego projektu działania, zwłaszcza że są one rozłożone na 3 lata.

Przedstawiam także miejsce niezwykle, do którego zaprosił mnie jego twórca. Jest to Żelazny Tygiel.

Oczywiście nie zapominam o mniej znanych działaniach i spotkaniach. Ale to, które z nich są ważniejsze dla Was ocenicie sami.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Wernisaż wystawy Jana Szarana „Moje bazgroły”
- Str. 10 Wycieczka Szlakiem Twardych Zawodów
- Str. 13 Konferencja inauguracyjna czesko-polskiego projektu „Ocalić pamięć Karkonoszy”
- Str. 17 Podniebne wspomnienia Józefa Puszczyńskiego
- Str. 19 Warsztaty dotyczące szacowania wartości środowiska przyrodniczego
- Str. 29 Posiedzenie Komisji Budżetu i Rozwoju Gminy Mysłakowice
- Str. 32 Przewodnicy sudeccy w ogrodzie japońskim „Siruwia”
- Str. 35 Jubileusz 60-lecia Koła Nauczycielskiego PTTK nr 30 przy ZNP Jelenia Góra
- Str. 37 Spotkanie z okazji 10-lecia projektu „Moja Mała Ojczyzna”

Wernisaż wystawy Jana Szarana „Moje bazgroły”

W piątek 3 maja 2019 roku w ośrodku „Karolinka” w Podgórzynie miało miejsce bardzo ciekawe wydarzenie. Przebywający w ośrodku turyści biorący udział w 46 Rocznicówce Klubowej Warszawskiego Klubu Górskiego PTTK im. prof. Walerego Goetla oraz przybyli goście mogli obejrzeć piękne kościółki i cerkiewki górskie w rysunku Jana Szarana. Co prawda autor zatytułował swoją wystawę „Moje bazgroły” ale na pewno jego prac nie można zaliczyć do takowych. Jego wprawna ręka tworzy małe dzieła sztuki. Przedstawione na grafikach budowle sprawiają na nas wrażenie jakbyśmy stali przed nimi. Aby to poczuć trzeba nie tylko popatrzeć na nie ale także posłuchać autora, który opowie o tym co go natchnęło by je narysować.



Jan Szaran pokochał drewniane budownictwo Beskidów dawno temu bo w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku. Najpierw wyjeżdżał na wspólne wędrówki, później na samotne wypady. Dzięki temu miał więcej czasu na utrwalanie kolejnych obiektów. Rysunków przybywało tak szybko, że mógł zorganizować pierwszą wystawę. Nie muszę dodawać jak bardzo się ona spodobała współtowarzyszom wycieczek.

Niestety życie to nie bajka. Przede wszystkim trzeba wykonywać obowiązki związane z pracą. Ponieważ Jan Szaran z wykształcenia jest geodetą został uczestnikiem Polskiej Wyprawy Naukowej w Andy 1978 roku. Jako uczestnik Polskiej Misji Archeologicznej w Peru wykonywał pomiary nieznanymi geoglifów na

Płaskowyżu Nazca. Pracował także w Libii, Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Kuwejcie. Wszystkie te wyjazdy spowodowały, że przez wiele lat nie mógł cieszyć się pięknem krajobrazu naszych gór. Jednak teraz powrócił do swojej młodości i znowu podąża górnymi ścieżkami w poszukiwaniu ciekawych obiektów drewnianej architektury. Znowu rysuje je tak jak dawniej i znowu organizuje wystawy tak by podzielić się uchwycenym pięknem z innymi.

Twórczość Jana Szarana najczęściej jest podziwiana przez innych wędrujących po górach. Ujrzenie rysunku przedstawiającego starą cerkiew czy kościółek przywołuje wspomnienia. I właśnie to jest tak cenne, że na każdą kolejną wystawę przybywa tak wielu widzów. A jak wypowiadają się o autorze znajomi najlepiej pokażą słowa ułożone przez Ewę Olbrycht.



Do Jaśka Szarana

Hej Janicku, Janicku - zdolny Rysowniczu
 kwolom Ciebie i Twe dzieła jodły na wirsycku
 i niejedem semze strumyk po beskidzkich scieskach:
„Piknie snuje swe „Bazgroły” Jasiek – nas Kolezka”

Ty rychtujesz ołówcekiem kazdom świętom stseche
 Panu Bogu – na gloryje, ludziom – na ucieche.

Ze po górach śmigasz ino w sandałkach –
Tego Ci zazdrości niejedna dziewczeczka.
A kie która na grań wyńdzie jak na pokaz mody
- poniesiesz ją na swych barkach na drugi bżeg wody.

Innom weźmiesz za łapinę, sprowadzisz ze ślaku,
Potem jeszcze podziękujesz – nadobny Chłopak

Za te długie wspólne lata – syćkie Cie kochomy.
Ostań z nami po kraj świata – piknie Cie pytomy.

Po takich słowach mi pozostaje tylko powiedzieć: nic dodać, nic ująć.

Wycieczka Szlakiem Twardych Zawodów

W sobotę 4 maja 2019 roku do Szklarskiej Poręby zaproszono wszystkich chcących dowiedzieć się o tym jak w dawnych czasach organizowano pracę przy wydobyciu urobku i jego przetwarzaniu. Sudeckie Bractwo Walońskie postanowiło wytyczyć Szlak Twardych Zawodów. Ma on prowadzić przez ważne punkty związane z dawnym górnictwem na tym terenie.



Tak nietypową wycieczkę poprowadził przewodnik sudecki Jarosław Szczyżowski. Spotkanie wyznaczono pod lipą sądową w Szklarskiej Porębie Dolnej. Nie było to miejsce przypadkowe jako, że to właśnie tutaj odbywały się procesy sądowe mniejszej rangi. Zwyczajowo w ciepłe dni sędziowie zbierali się w takich miejscach by po zapoznaniu się z dowodami danej sprawy wydać stosowny wyrok. Miał on być surowy tak by odstraszał potencjalnych przestępców ale sprawiedliwy. Sprawy sądowe w tamtych czasach trwały niemal tak długo jak w czasach dzisiejszych. Z tym, że wtedy nie wynikało to z biurokracji ale z faktu, że sędziowie podczas obrad byli częstowani piwem, oczywiście na koszt sądownego. Gdy pogoda nie sprzyjała tego typu procesowi przenoszono się do karczmy.

Ze względu na nieciekawą pogodę wszyscy udali się w stronę Chybotka mijając po drodze bardzo ważne miejsce na mapie Szklarskiej Poręby. Miejscem tym jest Izerska Chata, w której organizowane są spotkania w cyklu Terra Incognita.

Głowa cukru, jak nazywają niektórzy ruszający się wielki głąz, usytuowana jest na niewielkim wzniesieniu. Dzisiaj nie ma tutaj specjalnych widoków jednak wiele lat temu kiedy działające w okolicy huty szkła zużywały przy produkcji ogromne ilości drewna tereny te były zupełnie wylesione i widać było bardzo rozległą panoramę. Ponieważ transport jakim dysponowano wtedy był niesamowicie drogi łatwiej było przenieść całą hutę w nową lokalizację. Tak też czyniono. Dlatego mamy ślady hut w różnych miejscach. A trzeba wiedzieć, że mistrzowie szklarscy opanowali sztukę wyrobu produktów szklanych do perfekcji. Nie było to łatwe ze względu na to, że wszystko było utrzymywane w wielkiej tajemnicy. Zdradzenie technologii wytwarzania takich wyrobów często było karane śmiercią.

Wspomniany Chybotek to miejsce szczególne jeśli chodzi o pozyskiwanie skarbów jak i ukazanie ludzkich ułomności. W tym przypadku chodzi o chciwość. Otóż właśnie tutaj raz w roku otwiera się tajne wejście do skarbcza. Kiedyś akurat na taki moment trafiła uboga kobieta. Gdy zobaczyła zgromadzone skarby nie mogła się oprzeć i zachłannie pakowała ile tylko mogła złotych monet do kieszeni. Zdjęta nawet chustę z głowy by wykorzystać ją jako worek na klejnoty. Idąc tutaj dowiedziała się, że gdy wejdzie do skarbcza nie ma zbyt dużo czasu. Dlatego nabrawszy wszelkiego dobra tyle ile mogła udźwignąć szybko wyszła z podziemi. Te zamknęły się z hukiem. Ona zadowolona pobiegła do domu. Gdy ochłonęła uświadomiła sobie, że czegoś jej brakuje. Okazało się, że zaślepiona chciwością zostawiła w podziemiach swoje dziecko. Szybko pobiegła z powrotem. Niestety przejście nie otwierało się. Na nic zdały się jej przysięgi, że odda wszystko. Przychodziła tutaj codziennie ale drzwi, zgodnie z przepowiednią, otworzyły się

dopiero za rok. Wtedy odniosła wszystko co poprzednio zabrała i chciała odebrać zwłoki swojej pociechy. Wiedziała, że to niemożliwe by dziecko przeżyło tutaj cały rok. Jakież było jej zdziwienie kiedy dostrzegła bawiące się dziecko. Szybko chwyciła je w ramiona i uciekła do domu. Dopiero teraz dotarło do niej, że prawdziwym skarbem jest dla niej dziecko a nie klejnoty.



Dla nas w dniu dzisiejszym ale także dla mieszkańców Szklarskiej Poręby prawdziwym skarbem jest możliwość podziwiania rozległej panoramy z miejsca zwanego Złotym Widokiem. To stąd możemy popatrzeć na Karkonosze by zobaczyć ukryte w nich piękno. I mimo, że zmienna pogoda raz pozwala nam na dojrzenie najmniejszych szczegółów, a innym razem zasnuwa wszystko mgłą, to lubimy tu przychodzić by cieszyć się tą zmiennością. Tak samo czynił wiele lat temu mieszkający w pobliżu Wlastimil Hofman. Ten wybitny malarz wiele swoich płócien namalował właśnie tutaj. Chociaż trzeba przyznać, że z ogrodu przy swoim domu miał niewiele mniej rozległy widok. Dzisiaj może tego nie widzimy gdyż rosnące drzewa zasłaniają to i owo ale kiedyś gdy były one małe widać było wszystko. Mistrz Wlastimil odchodząc do lepszego świata pozostawił wiele swoich obrazów przyjacielowi, który mieszka w jego domu do dnia dzisiejszego. Można tu wejść, wysłuchać opowieści pana Waława oraz poczuć atmosferę jaka panowała w pracowni artysty. Pozostało tu bowiem całe jej wyposażenie.

Schodząc coraz niżej dotarliśmy do Muzeum Ziemi Juna. Jest to miejsce, w którym przebywał Wlastimil Hofman zaraz po przybyciu do miasta. Sam obiekt to stara Karczma Głodowa. Najważniejsze jest jednak to co dzieje się tu w chwili obecnej.

Budynek odbudowany po pożarze zyskał nowy wystrój wnętrza. Główną konstrukcję obiektu utrzymano w starym stylu jednak całe wyposażenie dostosowano do wymogów jakie stawiają obecne czasy obiektom wystawienniczym. Zgromadzono tu wiele pięknych, często unikatowych okazów mineralogicznych. Urządzono także wystawę związaną z Walończykami czyli osobami, które zajmowały się poszukiwaniem, wydobywaniem i przetwarzaniem wszystkiego na czym można było zbić fortunę. Oczywiście pozyskiwali oni kamienie szlachetne czy wydobywali złoto. Ale prawdziwe bogactwo tych ziem to wszelkiego rodzaju rudy, które zyskiwały na wartości dopiero po ich przerobieniu.



Walończycy oznaczali swoje odkrycia tajnymi znakami. Jeszcze dzisiaj można takie napotkać na skałach. Niestety nie potrafimy ich prawidłowo interpretować. No może z małymi wyjątkami. W roku 1999 Juliusz Naumowicz postanowił zebrać zapaleńców takich jak on sam i założył Sudeckie Bractwo Walońskie. Mieli oni powrócić do tradycji i zdobywszy odpowiednią wiedzę zaczęli pozyskiwać kamienie ozdobne by cieszyć innych ich widokiem. Oczywiście najpierw doprowadzano je do odpowiedniego wyglądu. W naturze występują one jako zwykłe na pierwszy rzut oka nic nie warte kamyczki. Jednak gdy się je odpowiednio oszlifuje zmieniają się w prawdziwe cacuszka. Mało tego, kamienie te oprócz naturalnego piękna posiadają moc magiczną. Można je stosować do leczenia różnych chorób. Stosuje się je przede wszystkim jako amulety mające przynieść szczęście, zdrowie i powodzenie ich właścicielom.

Dawniej Wielki Mistrz Waloński Juliusz Naumowicz opowiadał o mocy ukrytej w kamieniach, o tym jak ją wykorzystać czy o tym czym grozi beztrookie nadużywanie drzemiących w nich mocy. Najbardziej znaną opowieścią jest ta o korzeniu mandragory. Była to roślina występująca w dzikich ostępach, do których niełatwo dotrzeć. Najważniejsze jednak było to, że z jej korzenia wytwarzano lek na wszystko. Takim specyfikiem można było wyleczyć każdą chorobę, ba można było przedłużyć swoje życie. Nie było jednak łatwo pozyskać taką roślinę. Strzegł jej bowiem Duch Gór wyposażając ją w swoisty system obronny. Ponieważ korzeń tej rośliny swoim kształtem przypomina ludzką postać potrafi wydawać głos. I w chwili kiedy jakiś śmiałek wyrwał mandragorę z ziemi ta wrzeszczała tak przeraźliwie, że swoim głosem zabijała złoczyńcę. Ludzie szybko znaleźli sposób na pozyskanie tego cennego korzenia uchodząc z życiem, jednak odbywało się to kosztem braci mniejszych, w tym wypadku psów. Ten kto chciał wyrwać roślinę udawał się w góry z psem, któremu do ogona przywiązywał sznurek. Drugi jego koniec przywiązywał do korzenia i wtedy, po zatkaniu sobie uszu i oddaleniu się na bezpieczną odległość, rzucał nieszczęśnikowi kawałek kielbasy. Pies chcąc ją zjeść biegł za nią wyrwijąc mandragorę z ziemi. Wtedy jej krzyk zabijał psa a nie człowieka.



Dalsza nasza trasa prowadzi do Leśnej Huty miejsca, w którym wytwarza się wyroby ze szkła kryształowego. Najbardziej znaną hutą takiego szkła była Józefina w Szklarskiej Porębie. To w niej wyprodukowano tysiące różnych wzorów użytecznych rzeczy. Zastawy stołowe z tej huty były używane na każdym dworze rodzin rządzących nie tylko w Europie ale i w znacznej części świata. Pracujący tu szklarze potrafili wyprodukować rzeczy tak piękne, że każdy kto je nabywał był

szczęśliwy z tego faktu. Mistrzowie szklarscy byli nie tylko artystami. Musieli znać się na chemii. Dzięki wiedzy utrzymywanej w tajemnicy, za której złamanie można było stracić życie, wiedzieli w jaki sposób można barwić szkło. Szkło kryształowe samo w sobie jest bardzo cenne ale zabarwione warte było fortunę. Ślad po tych umiejętnościach mistrzów szklarskich zachował się w herbie miasta Szklarska Poręba. To puchar wykonany ze szkła rubinowego.

W Leśnej Hucie prowadzonej przez Henryka Łubkowskiego pracują starzy jak i młodzi mistrzowie szklarscy. Wytwarzają oni prawdziwe caczuszka a także produkty przeznaczone do ozdoby każdego domu. Jest to jedno z niewielu miejsc, w których starzy fachowcy przekazują swoją wiedzę młodszym.

Ostatnim miejscem na trasie jest Żelazny Tygiel Waloński – osada, w której można zobaczyć jak w dawnych czasach, czasach w których nie było energii elektrycznej, wydobywano urobek z kopalni. Możemy naocznie przekonać się, że praca pod ziemią była bardzo ryzykowna. Wielu górników przyplącało ją życiem. I nie zawsze przyczyną utraty życia była katastrofa górnicza, czasami wystarczyła awaria systemu napowietrzania czy większe opady atmosferyczne. Dlatego w osadzie pokazano urządzenia wykorzystywane do napowietrzania szybów górniczych i do ich odwadniania. Zbudowano tu także urządzenia do wydobywania urobku. Ciekawostką jest sposób ich napędzania, bardzo prosty, wymagający tylko siły ludzkiej. Wybudowano tu niewielką kuźnię. Jeśli będziemy chcieli spróbować swych sił możemy pokusić się o próbę własnoręcznego wykonania np. gwoźdźcia. Nie ma jednak co porywać się na poważniejsze prace typu wykonanie podkowy potrzebnej do podkucia konia. Tym niech zajmą się fachowcy. Osada prowadzona jest przez Mincerza Sudeckiego Bractwa Walońskiego Roberta Pawłowskiego.

Mam nadzieję, że wycieczka Szlakiem Twardych Zawodów pozwoli na poznanie miejsc niezwykłych ale także na docenienie ludzi, którzy wykonywali takie zawody. Ani wtedy ani dzisiaj nie jest to praca lekka. By ją wykonywać trzeba poznać wiele tajemnic. Tego nie nauczą nas w żadnej szkole. Taką wiedzę może uczniowi przekazać tylko prawdziwy mistrz.

Konferencja inauguracyjna czesko-polski projekt „Ocalić pamięć Karkonoszy”

W czwartek 16 maja 2019 roku w Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach odbyła się Konferencja pod nazwą „Ocalmy pamięć Karkonoszy”. Jej organizatorem był MOK Kowary oraz Instytut badawczy Pamięć Karkonoszy. Jest to wspólny projekt czesko-polski, który powstał po to by zachować w pamięci wydarzenia przede wszystkim ostatnich kilkudziesięciu lat na terenie Karkonoszy. Chodzi o to by historia tych lat nie była dla nas obojętna. Dlatego ważną sprawą jest spisanie wydarzeń jakie miały miejsce w regionie. Ale nie tylko. Chodzi także o spisanie historii miejscowości, domów i w końcu rodzin czy poszczególnych osób.



Karkonosze są inaczej postrzegane przez przybyszów z zewnątrz a inaczej przez tych, którzy tutaj żyją na co dzień. Dlatego celem projektu jest stworzenie miejsca, w którym będą gromadzone zbierane dane. Jeśli chodzi o stronę czeską prowadzone są już prace adaptacyjne w pozyskanym dla potrzeb projektu obiekcie (po stronie polskiej baza będzie mieściła się w siedzibie MOK Kowary). Będą tam pracować osoby zajmujące się zbieraniem ale także przetwarzaniem, utrwalaniem oraz upowszechnianiem pozyskanych wiadomości. Założone zadanie jest dużym wyzwaniem.

Najważniejszym na dzień dzisiejszy jest stworzenie bazy danych, a właściwie dwóch baz wzajemnie się uzupełniających. Jedna baza będzie znajdować się po stronie czeskiej, druga po polskiej. Cały projekt jest przewidziany na 3 lata. Niebawem

strona czeska zorganizuje pierwsze warsztaty poświęcone wydarzeniom z 1968 roku. Do dzisiaj bowiem to co się wówczas wydarzyło kładzie cień na stosunki polsko-czeskie. Będą także organizowane wspólne spacer-y uczniów szkół z obu stron Karkonoszy. Dotyczyć to będzie także studentów. Jesienią zostanie wybudowana „Ścieżka dysydencka” w miejscowości Malá Úpa. Później przewidziana jest publikacja, w której zostanie zamieszczona część pozyskanych materiałów. Kolejne publikacje będą ukazywać się co jakiś czas. Będą także organizowane spotkania ze świadkami historii, czyli osobami, które mogą wnieść coś nowego do naszej wiedzy. Zostanie opracowany temat wysiedlenia i zasiedlenia terenów górskich w okresie powojennym.

Powyższe plany obejmują stronę czeską. Jeśli chodzi o stronę polską to najważniejszym będzie dokumentowanie teraźniejszości. Zbieranie zdjęć i materiałów z okresu po 1945 roku, gdyż one szybko zanikają. Duży nacisk będzie położony na kręcenie filmowych wywiadów z ludźmi, którzy są ważni dla regionu ze względu na ich działalność. Również będą robione filmy pokazujące architekturę w regionie. W Kowarach w najbliższym czasie w ramach opisywanego projektu odbędą się warsztaty fotograficzne poświęcone wydarzeniom z roku 1968 oraz spotkanie zespołów ludowych i orkiestr dętych.

Strona czeska pokazała dotychczasowe osiągnięcia mogące wejść w skład baz danych podejmowanego projektu. W miejscowości Pec po Śnieżką zostały opisane niemal wszystkie domy. Mają one założone stosowne metryczki. Możemy z nich dowiedzieć się kiedy dany obiekt został wybudowany, kto w poszczególnych okresach był jego właścicielem. Najważniejsze jest to by wszystkie dane były rzetelnie sprawdzone. By nie było przekłamań.

Wszystkie dane są umieszczane na stronach internetowych w czterech językach, w tym w języku polskim. Z tym, że głównym językiem, w którym tworzy się bazę danych jest język danego kraju. Dopiero później materiały są tłumaczone.

Wygląda na to, że wreszcie, dzięki temu projektowi, zyskamy szeroką bazę danych, z której będziemy mogli czerpać materiały przybliżające nam historię regionu. Ważnym jednak jest by ta baza była tworzona także po zakończeniu projektu.

Podniebne wspomnienia Józefa Puszczyńskiego

W piątek 17 maja 2019 roku w jeleniogórskim Muzeum Przyrodniczym miało miejsce spotkanie z Józefem Puszczyńskim, który opowiedział o swojej pasji związanej z szybownictwem. Pan Józef już jako mały chłopiec mieszkając w pobliżu Góry Szybowcowej obserwował starty i lądowania szybowców. Czasami powroty szybowników nie były takie jak zakładali. Lądowali w miejscach oddalonych od lądowiska i trzeba było wysłać po nich ekipę, która miała dostarczyć szybowce do hangaru. Takie wydarzenia rozpałały wyobraźnię małego chłopca, i po jakimś czasie on także zapragnął wzbić się w przestworza. Nie było to łatwe. Jednak udało się i wkrótce jego życie związało się z lotnictwem. Pan Józef został instruktorem i zdobyłą wiedzę przekazywał kolejnemu pokoleniu zapaleńców takich jak on.



Dzisiaj Józef Puszczyński dzieli się swoją ogromną wiedzą i doświadczeniem z innymi. Podczas spotkania przybliżył dzieje światowego lotnictwa oraz bardziej szczegółowo dzieje lotnictwa polskiego i szybownictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej.

Sam, po ukończeniu szkolenia szybowcowego w Aeroklubie Jeleniogórskim w 1972 roku zdobył Srebrną Odznakę Szybowcową oraz pierwszy diament. Uzyskał także uprawnienia instruktora szybowcowego II klasy i licencję pilota samolotowego turystycznego. W roku 1986 uzyskał licencję pilota samolotowego zawodowego II klasy. Pozwoliło mu to na starty w licznych zawodach samolotowych. W swojej karierze spędził w powietrzu 2100 godzin - 1000 na szybowcach, 1100 na samolotach. Józef Puszczyński swoją przygodę z lotnictwem opisał w prowadzonych

latami pamiętnikach. Dzięki temu możemy poznać mniej znane fakty z historii szymbownictwa jeleniogórskiego. Aby były one bardziej dostępne Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca w Związku Gmin Karkonoskich zamieściła część tych materiałów w kolejnym Zeszycie Historycznym. Wydawnictwo to jest dostępne m. in. w Książnicy Karkonoskiej. Dodam jeszcze, że spotkanie z Józefem Puszczyńskim zostało zorganizowane przez Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze oraz Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy.

Warsztaty dotyczące szacowania wartości środowiska przyrodniczego

W poniedziałek 20 maja 2019 roku w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu odbyły się Warsztaty specjalistyczne organizowane w ramach projektu „Człowiek dla natury – natura dla człowieka. Koegzystencja zamiast konkurencji w dolnośląskich obszarach Natura 2000”. Program ten jest współfinansowany ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2014-2020. Polega on na realizowaniu jednodniowych warsztatów w zakresie szacowania wartości środowiska z wykorzystaniem koncepcji wyceny usług ekosystemowych na terenach Natura 2000 oraz oceny oddziaływania środowiska na obszarach Natura 2000. Celem warsztatów jest przekazanie wiedzy, a także dyskusja nad sposobami wykorzystania zasobów przyrodniczych w rozwoju regionu.



Pierwszą część warsztatów w Bukowcu poprowadziła mgr Marta Sylla z Katedry Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Pokazała w jaki sposób można identyfikować korzyści dla człowieka płynące z obszarów Natura 2000. Następnie poprosiła by uczestnicy warsztatów w formie mapowania partycypacyjnego zakreślili na mapie miejsca o dużym potencjale dostarczania wybranych przez nich najważniejszych korzyści. Jak się okazało biorący udział w szkoleniu, podzieleni na dwie grupy, wykonali bardzo podobne do siebie mapy. Oznacza to, że nasz region jest na tyle przejrzysty, że różne grupy szacujące jego wartość wyciągają bardzo podobne wnioski.

Następnie przedstawiono trzy metody szacowania ekonomicznej wartości środowiska i przykłady ich zastosowania na Dolnym Śląsku.



Drugą część szkolenia poprowadził dr Zbigniew Piepiora z Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji, Katedry Gospodarki Przestrzennej. Przedstawił on wyniki przeprowadzonych badań, na podstawie których dokonano wyceny wartości środowiska. W tym konkretnym wypadku chodziło o teren Tatrzańskiego Parku Narodowego. Żeby jednak przedstawiane wyniki były nam bliższe pokazał także wyniki badań nad próbą oszacowania wartości środowiska w Karkonoskim Parku Narodowym. Nie będę się tutaj rozpisywał nad szczegółami. Podam tylko ogólny wynik. Otóż według tych badań wyszło, że wartość Karkonoskiego Parku Narodowego, jeśli chodzi o jego krajobraz jest wyceniona na kwotę nieco ponad 6 miliardów złotych. Nie jest to oczywiście całkowita wartość KPN-u. Trzeba bowiem do tej kwoty doliczyć jeszcze wartość zalesienia czy

występującej tu zwierzyny. Nie mniej otrzymaną kwotą można posługiwać się w sprawach ubezpieczeń czy odszkodowań.

Podsumowując należy stwierdzić, że na dzień dzisiejszy posiadamy narzędzia pozwalające nam w sposób teoretyczny wyceniać środowisko, w którym żyjemy. Są to jednak liczby szacunkowe, w pełni nie oddające wartości tego środowiska. Z reguły bowiem każda wycena jest zaniżona w stosunku do prawdziwej jego wartości.

Do tej pory poza Bukowcem, warsztaty z oceny oddziaływania na środowisko inwestycji zlokalizowanych na obszarach Natura 2000 i szacowania wartości środowiska, z wykorzystaniem koncepcji wyceny usług ekosystemowych na obszarze Natura 2000 zorganizowano w Kamiennej Górze, Kowarach, Krośnicach i we Wrocławiu. Kolejne planowane są w Miliczu, Wałbrzychu i ponownie we Wrocławiu.

Dodam tylko, że w warsztatach w Bukowcu wzięli udział przedstawiciele Nadleśnictwa Śnieżka w Kowarach, Karkonoskiego Parku Narodowego, Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze oraz Związku Gmin Karkonoskich.

Posiedzenie Komisji Budżetu i Rozwoju Gminy Mysłakowice

W środę 22 maja 2019 roku w siedzibie Urzędu Gminy Mysłakowice miało miejsce posiedzenie Komisji Budżetu i Rozwoju Gminy. Może nie byłoby w tym nic ciekawego gdyby nie fakt zaproszenia na spotkanie przedstawicieli instytucji i firm działających dla turystyki i ochrony przyrody. Przybyli: Nadleśniczy Katarzyna Adamczyk i Marek Rybak z Nadleśnictwa Śnieżka, Maja Marcinkowska z Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych Oddział w Jeleniej Górze, Krzysztof Tęcza (prezes) i Andrzej Mateusiak (wiceprezes) oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Jeśli chodzi o Komisję to w jej skład wchodzi: Katarzyna Miller, Augustyn Wilczyński i Eugeniusz Wysoczański-Pietrusiewicz. Przybyłych przywitał Michał Mysza przewodniczący Komisji a poprowadziła je Janina Radomska wiceprzewodnicząca Komisji. Nad całością czuwał wicewójt Gminy Mysłakowice Grzegorz Truchanowicz.



Celem spotkania było wskazanie najatrakcyjniejszych tras i miejsc wycieczkowych na terenie Gminy Myślakowice. Władze Gminy postanowiły podjąć działania mające na celu udostępnienie wskazanych miejsc dla społeczeństwa. Wbrew pozorom zadanie takie wcale nie jest łatwe. Chodzi o to, że na przestrzeni ostatnich lat stosunki własnościowe gruntów zmieniły się tak bardzo, iż często atrakcyjne miejsca położone na gruntach gminnych nie posiada swobodnego dostępu. Dlatego teraz trzeba będzie próbować dogadywać się z właścicielami terenów przyległych lub przekonywać ich, że taki dostęp leży w interesie zarówno Gminy jak i ich. Nie będzie to jednak łatwe zważywszy, że nowi właściciele często nie wykazują zainteresowania udostępnianiem takich miejsc uważając, że nadmierny ruch turystyczny szkodzi ich interesom.

Przybyli przedstawiciele wspomnianych instytucji oraz członkowie Komisji doszli do wspólnego wniosku, że na początek warto podjąć działania nad udostępnieniem: Krzyżnej Góry, Góry Mrowiec i Koziańca. oczywiście sprawa uregulowania swobodnego przejścia to nie jedyny aspekt tych działań. Ważnym jest także wykonanie odpowiednich oznakowań i ustawienie tablic informacyjnych.

Ostatnio w Gminie Myślakowice został staraniem Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” wyznakowany zupełnie nowy szlak turystyczny koloru czarnego prowadzący od przystanku autobusowego ze Strużnicy na Lwią Górę. Jest to pierwszy etap prac związanych z powrotem „Lwa czuwającego”.

Bardzo poważną sprawą jest zaśmiecanie terenu, które ostatnio bardzo się nasiliło. Niestety wciąż jest faktem, że turysta niosący 1,5 litrową butelkę z wodą dźwiga ją bez problemu ale gdy ją opróżni to kilka deko opakowania jest już dla niego ciężarem nie do udźwignięcia. Dlatego coraz częściej likwiduje się poustawiane w górach kosze na śmieci licząc na to, że gdy ich nie będzie to może turysta jednak zabierze puste butelki z sobą. Jak wykazują obserwacje postępowanie takie jest słuszne. Jak na razie w miejscach, z których zabrano kosze zrobiło się znacznie czystiej.

Wynikiem spotkania było przyjęcie przez członków Komisji sugestii i deklaracje podjęcia prac zmierzających do ich realizacji. Oczywiście nie nastąpi to w ciągu kilku miesięcy jednak dzisiejsze spotkanie dało sygnał do podjęcia stosownych działań.

Przewodnicy sudeccy w ogrodzie japońskim „Siruwia”

W poniedziałek 20 maja 2019 roku przewodnicy sudeccy z Koła przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zostali zaproszeni na spotkanie szkoleniowe do ogrodu japońskiego „Siruwia”. Właściciele i twórcy tego wyjątkowego miejsca, Jakub Kurowski i Sylwia Kośmider-Kurowska postanowili pokazać zmiany jakie dokonano w ostatnim okresie. Przede wszystkim uporządkowano ogród i usunięto szkody jakie wyrządziły tutaj ostatnie wichury. Pracy było bardzo dużo, jednak pracownicy poradzili sobie nad wyraz dobrze. Dzisiaj, ten kto nie widział zniszczeń, nie uwierzy, że takie miały miejsce.

Po ogrodzie grupę oprowadzał osobiście Jakub Kurowski. Już przy wejściu pochwalił się nową oryginalną dachówką, która wreszcie dotarła do Przesieki. Trzeba przyznać, że nadaje ona wejściu zupełnie inny wymiar.

Przypomniał, że w ogrodach japońskich najważniejsza jest kompozycja. Wbrew pozorom kwitnące kwiaty wcale nie są najważniejsze. Zaburzają one bowiem ustaloną kompozycję, która ma swoje ściśle określone proporcje. Kolorowe kwiaty odwracają od nich uwagę zwiedzających, którzy często w pośpiechu nie są w stanie zauważyć ładu i harmonii występującej w ogrodzie.

Obecnie prowadzone są spore zmiany. Przede wszystkim zostanie zwiększona powierzchnia ogrodu. Pozwoli to na pokazanie większej ilości założeń kompozycyjnych. Na dzień dzisiejszy układane są kamienie, tworzone murki, ścieżki

i wykonywane różnego rodzaju kamienne schodki. Gdy prace te zostaną zakończone będzie można wprowadzać nasadzenia.



Na razie dostępny jest teren zasadniczego ogrodu, w którym, zgodnie z założeniami takich kompozycji, zobaczymy dużo wody, roślin i kamieni. Najważniejsze są wodospady. Jeden żeński, drugi męski. Żeński daje początek strumieniowi czyli daje życie. Nie jest on wielki, raczej skromny. Męski jest o wiele większy. Woda spada w nim z wysokości 6 metrów. Dlatego wyraźnie słychać gdy uderza w kamienie. Widać też, że tworzy jeziorzko sporych rozmiarów. Warto tutaj przejść się pod wodospadem by poczuć drobinki wody tworzące mokrą mgłę. Mimo jednak wielkości tego wodospadu, jego siły i silnych doznań nie można powiedzieć, że jest on ważniejszy od pierwszego malutkiego wodospadu. Według filozofii pierwiastki żeński i męski stawiane są na równi, mają taką samą wartość.

Oczywiście w ogrodzie nie ma wyłącznie roślin kojarzonych z Japonią. Występują tutaj także „nasze” krzewy, np. rododendrony. Pierwszy z nich znajduje się tuż obok wodospadu żeńskiego. Jego ogrom zniwala nas. Do tego jego kwiaty są koloru białego. Ze względu na wielkość spokojnie możemy oszacować jego wiek na dobrze ponad 100 lat. Akurat ten okaz został przeniesiony tutaj spod domu mieszkalnego, z miejsca w którym przeszkadzał domownikom i w zasadzie, prędzej czy później, byłby skazany na zagładę. Państwo Kurowscy postanowili uratować ten okaz i przesadzili go w nowe miejsce. Trzeba przyznać, że zadanie to wcale nie było takie proste. Mimo, że roślina ma tylko kilka metrów wysokości to by jej nie uszkodzić trzeba było wykopać ją i przenieść z bryłą ziemi o średnicy ponad 2 metry. Niby nic

ale jak się okazało ani koparka ani prosty dźwig nie były w stanie przenieść takiego ładunku. W końcu się udało i dzisiaj ten piękny rododendron cieszy oczy zwiedzających ogród.



W ogrodzie japońskim bardzo ważną budowlą jest herbaciarnia. Usytuowana na wzniesieniu pośród zieleni, ale rosnącej nie za blisko. To w tym miejscu gospodarz wita swoich gości. Ale zanim to nastąpi musi on posprzątać prowadzącą do herbaciarni ścieżkę, by później zerwać trochę zielonych liści, które rzuca na nią. Chodzi o to by nie była ona taka idealna. Idący do herbaciarni mogą zdziwić się, że ścieżka otoczona jest wysypanym żwirkiem, który jest zagrabiony w dziwne wzory. Nie wiedzą bowiem, że zejście ze ścieżki na wzory znajdujące się na żwirze zwiastuje pecha na okres 5 pokoleń. Pech ten obejmuje winowajcę oraz jego przodków 2 pokolenia do przodu i 2 do tyłu. Możemy wątpić w to bo przecież pokolenia wstecz już się spełniły. Nie do końca jednak jest to prawdą. Istnieją bowiem tzw. światy równoległe. Wszystko jednak da się naprawić. W tym wypadku zniweczenie pecha jest bardzo proste. Wystarczy popełnić seppuku. Prawda jakie to proste?!

Obok herbaciarni rośnie bardzo ciekawa roślina – jest to Gunera olbrzymia. W tym wypadku posadowiono ją na mieszance kompostowej. W wykopany olbrzymi dół wrzucono kilka wywrotek nawozu. Dzięki jednak temu zabiegowi bylina otrzymuje tyle wody ile potrzebuje, a potrzebuje jej kilkaset litrów dziennie. Na razie widoczna roślinka jest niewielka jednak gdy wyrosną liście będzie mierzyła ona kilka metrów

wysokości. Niestety w naszych warunkach trzeba dbać o taką roślinę w czasie zimy. Zimno to dla niej wróg śmiertelny. Dosłownie.

Często, a w zasadzie zawsze, w ogrodach japońskich zobaczymy kamienną latarenkę. Jak się okazuje Japończycy takie latarenki wcale nie stawiali dla ludzi. Stawiali je dla błąkających się po świecie dusz. Prawda jest taka, że dusza człowieka po jego śmierci błądzi po ziemi przez 40 dni. W tym czasie musi zastanowić się nad tym co w minionym życiu było zrobione dobrze a co źle. Musi dojść do tego co należy poprawić w nowym wcieleniu. Tak, w nowym życiu, gdyż Japończycy wierzą w kolejne życia. I właśnie dlatego sama śmierć ich tak nie przeraża. Gdy błąkająca się dusza dojdzie do potrzebnej wiedzy odchodzi w zaświaty.



W ogrodzie została utworzona specjalna aleja, na której ustawiono wiele okazów bonsai. Znajduje się tu m. in. „śniegowe drzewo”. Jest to jedyny taki okaz w Polsce jak i w Europie. Niektórzy chcą takie drzewka hodować w domu i dziwią się, że one umierają. Prawda jest taka, że rośliny, które żyją w naturze nie mogą być trzymane w domu.

Przesiecki ogród wzbogacił się także o małe muzeum, w którym możemy obejrzeć kolekcję mieczy samurajskich oraz zbroi. Zobaczymy tutaj miecz posiadający w ocenie 4 z 5 możliwych gwiazdek. 5 gwiazdek oznacza, że dany przedmiot jest uznany za skarb narodowy i nie może opuścić Japonii. Miecze japońskie różnią się od europejskich sposobem kucia stali. Podczas obróbki mają jednakową szerokość. Dopiero później, w trakcie ostrzenia i polerowania środek miecza staje się nieco

węższy od końcówek. Dobry miecz japoński składa się nieraz z 3 tysięcy warstw. Aby miecz był ostry hartowano go w odpowiedni sposób. Ostrza pokrywano specjalną gliną. Końce grubiej, środek cieniej. Wtedy początkowo prosty miecz po wyjęciu z paleniska i włożeniu do wody wyginał się. I to było największą tajemnicą i wiedzą mistrza. Zachował się przekaz mówiący o tym jak pewien uczeń z 20-letnim stażem, zniecierpliwiony długością okresu nauki, postanowił przechytrzyć mistrza i posiąść jego tajemnicę. Gdy mistrz wyjmował miecz z ognia uczeń dotknął go by sprawdzić temperaturę jaką w tej chwili posiadał miecz. Niestety przeliczył się. Mistrz jednym ruchem, bez chwili wahania, obciął mu rękę.



Myślę, że nowa dawka wiedzy jaka została przekazana przewodnikom pozwoli im na wyprowadzanie turystów z błędnych przekonań co do samurajów, sposobu postrzegania przez nich życia, i tego jak naprawdę Japończycy widzą swoje życie w otoczeniu przyrody.

Jubileusz 60-lecia Koła Nauczycielskiego PTTK nr 30 przy Oddziale ZNP Jelenia Góra

W sobotę 25 maja 2019 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze z Zarządem Koła PTTK nr 30 zorganizował Konferencję Krajoznawczą pt. Nauczyciele regionu jeleniogórskiego – jako inicjatorzy turystyki szkolonej. Konferencja była

połączona z obchodami jubileuszu 60-lecia Koła PTTK nr 30 (Nauczycielskiego) przy Oddziale ZNP Jelenia Góra.

Konferencję, która odbyła się w „Galerii na Górze” (Muzeum Karkonoskie), otworzył prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze – Krzysztof Tęcza. Po przywitaniu i przedstawieniu tematu spotkania wręczono przyznane wyróżniającym się działaczom Koła wyróżnienia. Dyplomy podpisane przez prezydenta miasta Jeleniej Góry – Jerzego Łuźniaka wręczył Paweł Domagała – naczelnik Wydziału Nadzoru Merytorycznego w Departamencie Edukacji UM Jelenia Góra. Dyplomy otrzymali: Zdzisław Gasz, Ryszard Wróblewski, Jan Hanc, Antoni Witczak, Teresa Kisiołek, Romana Dobosz. Dodatkowo Pan Paweł Domagała wręczył przyznane przez jego departament dyplomy Michałowi Braclawskiemu i Danucie Rynkiewicz.



Krystyn Chudoba – z-ca przewodniczącego Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Dolnośląskiego wręczył medale honorowe przyznane dla: Barbary Lesiak, Eleonory Dziedzio, Marii Goraczewskiej i Anny Makowskiej.

Krzysztof Tęcza wręczył pozostałe odznaczenia przyznane przez PTTK za długoletnią przynależność do Towarzystwa.

Jako pierwszy w części wspominkowej głos zabrał Zdzisław Gasz – prezes zarządów Oddziałów PTSM i LOP, Członek Honorowy zarówno PTTK jak i PTSM oraz LOP. Zdzisław Gasz będący członkiem Koła PTTK nr 30 rozpoczął swoje wystąpienie od pokazania wydawnictwa poświęconego najbardziej znanemu członkowi Koła

Nauczycielskiego – Teofilowi Ligenzie vel Ozimkowi. Był on bowiem nie tylko prezesem Koła przez ponad 40 lat ale był organizatorem większości imprez turystycznych, krajoznawczych i kulturalnych.

Zdzisław Gasz z rozrzewnieniem wspomina organizowane wypady do Wrocławia, podczas których zwiedzali ciekawe miejsca ale także brali udział w spektaklach operowych. W tamtych czasach na takie wypady jeździło się pociągiem. Wspomnił także o organizowanych przez „Profesora” (tak zwracano się do Pana Teofila) Turniejach Turystyczno-Krajoznawczych oraz Rajdzie „Kuratorka”, podczas których prowadził on trasy piesze jeszcze w wieku 80 lat.



Maria Goraczewska – prezes Koła PTTK nr 30 przypomniała jubileusz sprzed 10 lat oraz przytoczyła niektóre fragmenty wspomnień Mariana Tumidalskiego. Przede wszystkim skupiła się na wymienionych przez autora wspomnienia działaczach i członkach Koła: Teofilu Ligenzie, prof. Hacke, koleżankach i kolegach: Wróbel, Lesiak, Rynkiewicz, Remert, Galiński, Naumik, Leparska oraz rodzin Sobierajskich, Chmurzyńskich czy Gorajewskich. Przypomniała, że w okresie 60 lat przez Koło przewinęło się prawie 600 osób. Obecnie Koło liczy niespełna 30 członków i to jest problemem. Nie ma młodych, którzy chcieliby kontynuować działalność. Na szczęście wciąż są organizowane różnego rodzaju spotkania i spacer, oczywiście dostosowane do kondycji fizycznej i możliwości dojrzałych członków Koła.

Henryk Antkowiak opowiedział o swoim życiu, o tym jak w tamtych czasach wyglądała praca nauczyciela. Wspomnił o swojej pracy w Szkole Podstawowej nr 1

w Cieplicach a następnie w Szkole Rzemiosł Artystycznych. Opowiedział o działalności turystycznej prowadzonej w obu szkołach. Niestety dla nas, późniejsze życie związał z Jaworem gdzie się przeprowadził. Zakładając tam Koło nauczycielskie PTTK miał świadomość, że to jego koniec współpracy z Jelenią Górą.

Anna Makowska wspomniała osoby, które ukształtowały Koło: Aleksandra i Antoninę Sobierajskich, Janinę Wolimierską, Janinę Zieleńską, Romana Witczaka. Wspomniała, że dawniej w środy odbywały się spotkania krajoznawcze. Trwało tak do czasu kiedy koło straciło swoją siedzibę.

Teresa Kisiołek z domu Sobierajska oprócz słów o Klubie przypomniała swojego tatę Aleksandra Sobierajskiego. Miał on zwyczaj nadawania kolejnym dzieciom podwójnych imion co często wprowadzało małe zamieszanie zważywszy, że dzieci z czasem używały nie koniecznie pierwszego imienia. Aleksander zabierał swoje dzieci na różne obozy. Natomiast jej mama Antonina Sobierajska zabierała dzieci na wycieczki Rajdu na Raty czy Rodzinne Eskapady w Góry. Największym jednak wyzwaniem było ich uczestnictwo w Ogólnopolskim Wysokokalifikowanym Rajdzie Pieszym, odbywającym się co prawda raz do roku ale trwającym dwa tygodnie.



Antoni Braclawski, z młodszego pokolenia, wspomniał czasy lat 70-tych XX wieku kiedy to złapał bakcyła turystycznego. Zawdzięcza to Teresie Materny. Powiedział, że nie ma nic piękniejszego jak ruch turystyczny. Człowiek czuje się wtedy młody i szczęśliwy.

Uzupełnieniem tych wspomnień były wystąpienia Jana Smolira i Mariana Hübnera przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego.



Podczas gdy w tle „leciała” prezentacja multimedialna przygotowana przez Andrzeja Mateusiaka, Krzysztof Tęcza zaprezentował najnowszy Zeszyt Historyczny wydany przez prowadzoną przez niego Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy (założoną na mocy porozumienia pomiędzy Związkiem Gmin Karkonoskich a PTTK Oddział „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze). Tytuł „60 lat Koła PTTK nr 30” całkowicie nawiązuje do uroczystości z okazji której się

spotkaliśmy. W Zeszycie znalazły się wspomnienia wielu działaczy związanych z tym Kołem ale także opracowane przez Andrzeja Mateusiaka kroniki czy lista członków Koła.

Na koniec spotkania otworzono przygotowaną na uroczystość wystawę fotograficzną oraz zaproszono wszystkich do skonsumowania tortu.

Nasze spotkanie odbyło się dzięki uprzejmości dyrektor Muzeum Karkonoskiego pani Gabrieli Zawity oraz zostało dofinansowane przez Urząd Miasta Jelenia Góra. W prawidłowym przebiegu spotkania pomagały nam pracownice muzeum Panie Aneta Firszt i Natalia Kryszpin.

Spotkanie z okazji 10-lecia projektu „Moja Mała Ojczyzna”

W piątek 31 maja 2019 roku w Zespole Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze odbyło się uroczyste podsumowanie 10-lecia projektu „Moja Mała Ojczyzna”. Właściwie słowo podsumowanie nie do końca oddaje to co główna organizatorka, pani Kazimiera Pitera, chciała wyrazić. Chodziło bowiem bardziej o pokazanie roli jaką dla projektu przedstawiają koordynatorzy i osoby pomagające w jego realizacji niż o same wyliczanki. Chociaż te akurat w tym wypadku są imponujące. W 16 rajdach lingwistycznych, krajoznawczych i z elementami prawidłowego udzielania pierwszej pomocy wzięło udział ponad 1100 uczniów jeleniogórskich szkół. W zorganizowanych 34 konkursach uczestniczyło 1020 uczniów. W 12 spotkaniach z autorami książek o regionie oraz ciekawymi ludźmi wzięło udział 840 uczniów. Podobne grono widzów gromadziły różnego rodzaju warsztaty (w sumie 17) czy Złoty Gwiazdziste (8). Nieco mniej ale także liczone w setki osób było grono uczniów biorących udział w plenerach malarskich, grach miejskich, wyjazdach do Szklarskiej Poręby, Karpacza czy Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze. Oprócz uczestnictwa w wycieczkach m. in. do: Bolkowa, Książa, Wlenia, Oyby, Bożkowskich jaskiń, Piechowic, były także spotkania z władzami miasta Jeleniej Góry.

Gdy patrzymy na te podsumowania cieszy, że udało się w ramach projektu dokonać tak wiele. Zwłaszcza, że na początku było krucho z finansami. W zasadzie z finansami jest krucho zawsze. Jednak dzięki wolontariatowi udaje się realizować podejmowane działania. Nie mniej trzeba tutaj uczciwie powiedzieć, że gdyby nie wsparcie finansowe miasta Jelenia Góra projekt nie mógłby być realizowany z takim

rozmachem. A przecież to czego w trakcie podejmowanych działań uczą się dzieci jest nie do przecenienia. Na pewno wszystko czego nauczą się pozostanie dla nich na zawsze. Kto wie czy działania te nie wpłyną pozytywnie na ich przyszłe życie? A to nie ma ceny. Dlatego szczególne podziękowania z okazji jubileuszu należą się kolejnym prezydentom miasta Jelenia Góra, którzy widząc potencjał podejmowanych działań starali się w miarę możliwości pomagać. Do tej pory przychylnym okiem na te działania patrzył Marek Obrębalski, Marcin Zawifa, teraz ciepło o projekcie wypowiada się Jerzy Łużniak. Dziękujemy im za to.



Projekt „Moja Mała Ojczyzna” pod patronatem prezydenta Miasta Jeleniej Góry od początku jest organizowany przez Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych (Kazimiera Pitera – główny koordynator projektu) a wspierany przez: Wydział Edukacji i Sportu Miasta Jeleniej Góry (Barbara Latosińska), Książnicę Karkonoską (do 2017 roku Alicja Raczek), Muzeum Karkonoskie (Gabriela Zawifa i Aneta Firszt), Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna (Julita Zaprucka), Związek Gmin Karkonoskich (Witold Szczudłowski i Krzysztof Tęcza prowadzący Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy), Wydawnictwo Ad Rem (Regina Chrześcijańska) oraz jeleniogórskie szkoły gimnazjalne i ponadgimnazjalne. Wśród nich są: Zespół Szkół Elektrycznych (Agnieszka Tomaszewska, Klaudia Ostojewska, Sylwia Sawicz), Zespół Szkół Przyrodniczo-Usługowych i Bursy Szkolnej (Marzena Owsiana-Czepiel), Zespół Szkół Licealnych i Zawodowych nr 2 (Kazimierz Bielawski, Edyta Rząsa), Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych (Małgorzata Pawlak), Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych (Dorota Graczyk, Krzysztof Raczek, Anna Deka, Bartłomiej Ostapiuk, Magdalena Baniewska), Zespół Szkół Technicznych

„Mechanik” (Piotr Wilk, Aneta Palińska), I Liceum Ogólnokształcące (Agnieszka Słowik), II Liceum Ogólnokształcące (Anna Koziara).



Najważniejszym w realizowanym od dekady projekcie jest fakt uczulania uczniów na piękno otoczenia, w którym przyszło im żyć. Ważne jest, że dzięki uczestniczeniu w poszczególnych imprezach projektu uczniowie włączają się w działania mające na celu zachowanie tego piękna, ale także na to, że zaczynają oni postrzegać swoje otoczenie jako „Małą Ojczyznę” w której warto żyć i dla której warto pracować.

Dobłą stroną jest także fakt, że pan prezydent Jerzy Łuźniak, w swojej wypowiedzi, pokazał, że miasto także dostrzega jak ważną rolę są te działania. Jest zatem szansa, że projekt będzie trwał i nie zakończy się na jubileuszu.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – maj 2019
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza